Nr. 41. Kraków, dnia 10 Października 1909. Rok XII.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratów „Obrony Ludu" jest otwarte codziennie rano i popołudniu ulica Pijarska 13.

Redakcya i administracya znajdują się w Krakowie, ul. Pijarska 13.

OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia po halerzu od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „OBRONY LUDU" KRAKÓW ul. Pijarska 13.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Kilkoro słów prawdy.

Jak szeroko i daleko kraj nasz się rozciąga wszędzie i we wszystkich zakątkach spotkasz się z tem zdaniem: »bieda w kraju!« Gdy się ze sąsiadem lub ze znajomym na odpuście, na targu a nawet i w szynku spotkasz a zapytasz go, co słychać nowego — odpowie ci z pewnością: — A bieda i tyle. Człek myśli i myśli i ani rusz opędzić się tej biedzie, która jak rdza w żelazo, wżarła się w życie ludzkie i tak gnębi, tak dokucza i tak dopieka, że aż się życie przykrzy. I że ta bieda jest istotnie w naszym kraju, że gryzie i ściska nasz lud jakby żelazną obręczą, tego chyba nikt nie odważy się zaprzeczyć, boby prawdzie przeczył.

Bieda to straszny pasożyt ludzkości, który jednak sami ludzie na swoją zgubę bardzo często żywią. Różne a raczej dwojakie są przyczyny biedy człowieka. Jedne, jak ogień, woda, posucha, grad, nieurodzaj są niezależne od człowieka i przed nimi trudno się zasłonić.

Drugie jednak przyczyny biedy sam człowiek sprowadza, a potem lamenci, narzeka i klnie na czem świat stoi, do wszystkich czuje żal, na wszystkich spędza winę swego garbatego losu zamiast uderzyć się w piersi i powiedzieć: »moja wina!«

Takiemi przyczynami biedy człowieka z jego własnej winy są: pijaństwo i procesa. Proszę się tylko oglądnąć na około siebie i przypatrzeć się, jakie interesa najlepiej stoją i największe korzyści przynoszą? Oto karczmy i szynki!

Komu się najlepiej powodzi na wsiach i miasteczkach — szynkarzom! Kto się w najkrótszym czasie i to bez wytężającej pracy dorabia majątku — szynkarze! Czyżby karczmarze posiadali jakiś czarodziejski sposób, że tak łatwo i bez pracy się wzbogacają? Gdzież tam! Ludzie sami pracują nad pomnażaniem majętności propinatorów. Wprawdzie trunki przynoszą największe zyski choć to niesłusznie i nie sprawiedliwie, jednak gdyby ludziska mieli rozum i omijali karczmy w których ich czeka tylko nieszczęście pod każdym względem, toby i karczmarze taksamo lizali łapę jak każdy inny zwykły śmiertelnik. Ale cóż kiedy się dzieje wprost przeciwnie. W żadnym sklepie, o każdej porze nie zobaczysz tylu gości, co w propinacyi i w szynku. Starzy i młodzi spieszą do szynków, by krwawo zapracowany grosz złożyć na ołtarzu bożka pijaństwa. A czy im to potrzebne, czy ich tam kto woła, czy im kto rozkazuje, by tam szli?

Nie, oni sami się pchają, by potem wydawszy ostatni grosz na pijaństwo wyrzekać na biedę i przeklinać »złe czasy«. Często dają się słyszeć żale na brak zarobków u nas, co ma być powodem tej nieznikającej biedy. Ale gdy się jaki zarobek pokaże, to z nim przychodzi i pijaństwo, a im większy zarobek tem i pijaństwo większe.

W Borku Fałęckim jest niezły zarobek — ale cóż z tego, kiedy zarobiony grosz idzie na pijaństwo! Przy budowie nowego koryta Rudawy jest także zarobek, ale go robotnicy topią w karczmach i szynkach.

I któż winien biedzie i nędzy tych ludzi? Czyż nie oni sami? Gdy zarabiają, puszczają wszystko na hulatykę, co im wcale nie przeszkadza narzekać wciąż na biedę. Może w żadnym kraju nie idzie tyle grosza na pijaństwo, co u nas i jakżeż wobec takich stosunków nie ma być biedy? U nas stanowczo za wiele się wydaje na trunki i ta wada dotyczy wszystkie stany i warstwy naszego społeczeństwa. Mniej, pijatyki a będzie i mniej żalów na biedę i mniej domagań się o zwiększanie pensyj.

Drugą przyczyną biedy naszego ludu jest mania procesowania się. Lud krocie tysięcy zanosi rok rocznie do kancelaryj adwokackich. Bóg jeden wie, ile chłopskich majątków utonęło w kieszeniach adwokatów. O lada bzdurę, już proces i hajda do pana »adwokata«, »jo mu pokażę, jo go nauczę«! I tak go nauczy — że sam siebie i drugiego zniszczy — a pon hadukot kupi sobie wieś lub kamienicę. Potem dopiero rozpoczynają się narzekania na biedę i nędzę, ale któż temu winien?

Gdyby nie ta mania procesowania się, gdyby nie pijatyka to nawet w tak biednym kraju jak Galicya — nie byłoby z pewnością takiej biedy, jaka jest dzisiaj.

J. K. czytelnik „Obrony Ludu".

Z sejmu galicyjskiego.

Lwów 1 paźd. Liczne wnioski stawiane przez różnych posłów nie budzą prawie żadnego zainteresowania, gdyż bardzo wiele z tych wniosków już było stawianych po kilka i kilkanaście razy a są odgrzewane tylko po to, aby znów powróciły na dawne miejsce to jest do.... kosza. Ot szkoda czasu na takie wnioski. Pewne zainteresowanie i zaciekawienie w sali sejmowej wywołał wniosek nagły w sprawie traktatów handlowych, z państwami bałkańskiemi, o czem już niejednokrotnie wspominaliśmy w „Obronie ludu". Jest to bowiem doniosła sprawa, obchodząca cały nasz kraj. W czasie

obrad nad tą sprawą zwarły się dwa obozy. Ludowcy i Konserwatyści są przeciwni tym traktatom i otwarciu granic państw bałkańskich celem dowozu mięsa z zabitych świń i bydła do Austryi, zaś posłowie chrześciańsko-społeczni i demokratyczni różnych odcieni są za zawarciem tych traktatów i za otwarciem granic tych państewek. Sprawę odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego z poleceniem, by w 8 dniach przedłożyła Sejmowi sprawozdanie z tego wniosku o traktatach handlowych.

Zmiana ustawy rybackiej. Na porządek dzienny przyszło sprawozdanie wydziału krajowego o zmianie w ustawie o rybołostwie. Nowy projekt dopuszcza gminy do posiadania własnego rewiru rybackiego i do wykonywania rybołostwa na rewirach, przez gminy dzierżawionych. O wydzierżawieniu rewiru wogóle decyduje tylko wysokość czynszu ofiarowanego. Nie wolno przedłużać dzierżawy rewiru bez ponownej licytacyi. Gdy w rewirze powstanie spółka właścicieli praw rybołostwa, którzy chcą prowadzić je na wspólny rachunek, rewir nie będzie wydzierżawiony. Kaucya dzierżawna równa się jednorocznemu czynszowi, wreszcie wprowadzony będzie inspektor rybactwa, na wzór Moraw.

Sprawozdanie przekazano komisyi gospodarstwa krajowego.

Melioracye rolne. W załatwieniu sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku p. Kędziora w sprawie dotacyi funduszu zapomogowego na drenowanie gruntów włościańskich, uchwalił Sejm na ten cel w myśl uchwały swej z 5 lipca 1901 stałą dotacyę roczną na następne dziesięciolecie od 1911 do 1920 r. włącznie w dotychczasowej wysokości 200.000 kor.

Polepszenie bytu organistów i djaków poruszył wniosek posł. ks. Stojałowskiego. Sprawozdawca tego wniosku pos. bar. Brunicki w imieniu komisyi prawniczej wniósł, aby wniosek p. ks. Stojałowskiego przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosku na najbliższej sesyi sejmowej, co też uchwalono.

Subwencye dla teatrów. Przy tym punkcie rozwinęła się szeroka dyskusya, wśród której krytykowano ostro dyrektorów teatrów zwłaszcza lwowskiego, że przedstawiają sztuki zagraniczne o marnej wartości a często demoralizujące. I jakże tu na takie szkodliwe działanie teatrów dawać pieniądze krajowe?

Sejm potrwa prawdopodobnie do 18 października.

Dobrodziejaszek.

„Znaj siebie samego" było napisane na świątyni delfickiej jako najwyższa mądrość, bo znając siebie samego dobrze, możesz poznać innych ludzi, wnioskując po sobie, a mądrość jest to znawstwo natury ludzkiej tak, jak uczoność jest znawstwem książek. Więc może być człowiek bardzo uczony, a nie znający ludzi i dający się oszukać łatwo, jak znowu może być człowiek nieuczony, ale dobry znawca ludzi, znający i słabe strony. Taki oszukać się łatwo nieda, tylko zwykle sam oszukuje wszystkich.

A gdy się trafi znawca ludzi a przytem i w książkach uczony, taki, jeżeli jest samolubem, stanie wysoko w rzędzie n. p. jako Namiestniki....., jeżeli zaś taki mąż ma serce wzniosłe, bywa przewodnikiem narodu, filozofem lub wieszczem.

Żydzi są dobrymi znawcami ludzi, bo ich poznali przy pijatyce, a trzeba wiedzieć, że przy pracy niepoznasz usposobienia człowieka, bo przy pracy, wszyscy jednacy, tylko poznasz charakter człowieka, gdy się bawi, gdy pije, albo gra w karty. Wtenczas wyraźnie wychodzą jego przymioty na jaw. N. p. złośnik podchmielony lada czem się obrazi i awanturę zrobi. Prawdziwy skąpiec pijany, będzie jeszcze bardziej skąpy, lubieżnik ladajaką kobietę będzie chciał przytulać, pobożniś podpity będzie wzdychał pobożnie, będzie mamrotał pobożne słowa, podnosząc kapelusz i chciałby bić się w obronie wiary, i t. d. i t. d.

Aby poznać jakoś człowieka, trzeba uważać jakim on jest względem młodszych i słabszych chłopców. Bo że jest wysłużny dla przełożonych, to nic dziwnego, gdyż się boi kija, albo utraty dobrej posady. Wszak taki łotr Azew był bardzo cnotliwym dla dyrektorów carskiej policyi, gdy my patrzymy na niego, jak na piekielnego potwora, który najszlachetniejszych, najdzielniejszych ludzi namawia, aby zabili cara, lub jakiego ministra, sam im w tem pomaga, dodając pieniędzy i dynamitu i gdy wszystko przygotowane, on donosi policyi. Tamci idą na szubienicę, a on bierze paczkę tysiącek rubli nagrody. A pomyślmy, jak bardzo niebezpieczne dla człowieka jest pokuszenie, skoro go P. Jezus do tak krótkiej modlitwy Pańskiej włożył, abyśmy to ciągle powtarzali.

U nas trafi się prostak, który, gdy ma 10 koron w kieszeni, już inaczej gada, inaczej kroczy i wszystkich ma za nic. Również pociecha jest patrzeć, gdy takiego głupka wójtem obiorą! Jak on niewie, co ze sobą zrobić, chciałby innymi słowami gadać, wargi przysznurza do pewnego nadęcia i kroczy jakby go brzuch bolał. To nic.

Ale trafia się u nas często taki pan

MATKA

Powieść z życia ludu przez Sewera

1

Słońce czerwono wzeszło, rzucając skośne promienie na północne stoki; w górze musiał być wiatr, bo na wierzchołkach czarny las szumiał głucho. Jasno było, mroźno, lecz przez surową czerwoność słońca markotno. Jak okiem sięgnąć, na wielkich płaszczyznach pól — śnieg; na wierzchołkach czarne pasy lasu i gdzieniegdzie szare punkciki dachów słomianych, ustrojone niebieskawemi kitami dymu, rozrywały przerażającą jednostajność.

Wydeptaną ścieżyną w śniegu posuwał się ciemny szereg malutkich postaci, pnąc się w górę. Widziany z gościńca, podobny był do sznurka wijących się paciorków różańca. Na wzniesieniu stała chata o niebieskawem tle i jasnych oknach. Po za nią stajenka, stodoła i dwa wysokie brogi odskakiwały od białego śniegu.

Drzwi chaty się rozwarły, z progu wychyliła się postać wiejskiej kobiety, w czerwonej chustce na głowie, żółtym o czarnych brzegach serdaczku i niebieskawej spódnicy. Przyłożyła rękę do oczu, spojrzała w stronę wydeptanej ścieżki, wołając:

— Chodźcie, moje dzieci gotowiście mi zmarznąć, a i słonko gna w górę, że do południa niema całych trzech godzin.

Dzieci przyspieszyły kroku. Młodsze na ślizgawicy chwyciły za ręce starsze, łańcuch pomknął raźniej i weselej.

— Ino ostrożnie! — wołała kobieta — jakoś okrutnie oślisgło, a słonko czerwone, będzie ponowa.

Dzieci wydobyły się na małe, odmiecione obejście i wyprostowały. Czerwone od mrozu twarzyczki wyglądały ciekawie z poza płacht i szarych chuścin, któremi miały pookręcane głowy.

— Do izby, do izby — mówiła kobieta — tam ciepło zagrzejcie się.

Przestępując wysoki próg, dostały się do sionki, strzepały nogi ze śniegu i całując gospodynię w rękę, weszły przez otwarte drzwi do izby o dwóch oknach i podłodze. Na ścianie przed łóżkiem, zasłanym pierzyną, przykrytym wzorzystym kilimkiem, wisiały obrazy świętych Pańskich, w środku Częstochowska w złotej koronie. Pod oknami rozciągał się stół przez całą prawie długość izby i przy nim ława.

Przy ścianie leżała wielka księga, oprawna w czarną skórę. Dzieci spoglądały na nią z pewną bojaźnią i czcią. Kobieta usiadłszy na skrzynce, odwiązywała płachty i chustki, któremi dzieci były otulone. Elementarze wypadły na podłogę.

— Zagrzejcie się, kości wyprostujcie i do nauki. Musimy wszystko se przepowiedzieć, bo to dziś egzamin. Przyjdą matki, może i który rodzic, radzi usłyszeć, co umiecie. Pamiętajcie, żebyście mi nie zrobiły wstydu.

Dzieci siadły na ławie, porozkładały na stole elementarze; zaczęła się nauka.

Pierwszy wystąpił Niedźwiecki, czytał płynnie, i równo. Drudzy powtarzali za nim szeptem, wodząc po elementarzu wskazówkami. Po Walku Niedźwieckim przyszła kolej na Zośkę Potoczkównę, najlepszą uczennicę. Czytała płynniej i szybciej od Walka, za co chłopiec radby ją wytłuc z zazdrości, lecz nie śmiał.

Kolejno szło czytanie z jednakową prawie wprawą, dzieci umiały niemal na pa-

dobrodziej, który, gdy stanął na pewnem naczelnem stanowisku, zaraz go opętały grymasy, fochy i różne babskie kaprysy. On myśli, że rządzić, to znaczy kląć i bestiać, jak ta złośnica, u której wiecznie łozlega się wrzask i kłótnia, aby głupi myślał, że to taka dobra gospodyni. A tam zwykle więcej szkody dzieje się niż u tej, która po cichu gospodarzy. Taki i służbę dobierze sobie samych, — urwiszów i łotrów, nawet psy u niego stały się jakieś złośliwe, rzucające się na każdego.

Jeżeli taki pan powie o którym podwładnym, że go „lubi“, to biada temu lubionemu, bo będzie go poniewierał zawsze i w obec wszystkich, wściekłość go bierze, gdyby kto temu jaki honor oddał, będzie mu dogryzał na każdym kroku, jakby się chciał przekonać, ile też ten człowiek znieść może. Jeżeli mu kazał przyjść o 9-tej z rana i ten przychodzi i zapuka do drzwi nie śmiało, usłyszy zgrzytnięcie zasówki we drzwiach. To ten pan właśnie zasunął, a ty sobie tam czekaj, jak długo ci się podoba. Gdy po dwu godzinach czekania, ten odchodzi, potem dostanie besztanie, czemu nie był w ten czas, kiedy miał przyjść! Teraz nie ma czasu a ty sobie czekaj jeden dzień i drugi na szczęśliwą chwilę, abyś zarobione pieniądze dostał. I szukaj noclegu i pożywienia u ludzi, chociaż ten pan ma dużo próżnych pokoi, a różne potrawy aż się psują, jednakby ich jeść nie dał tem bardziej, gdy przewiduje, że ten lubiany jest głodny. Przecież on musi robić wszystko na przekór. I gdy przeczuł, że ten właśnie w tej chwili pieniędzy potrzebuje, to umyślnie zwlecze wypłatę. I taki pan dobrodziej, który masę pieniędzy zadarmo bierze, nie da zadarmo biednemu ani suchego listka upadłego z drzewa, ale za ladaco do sądu wlecze biedaków. A jeżeli komu da niezadarmo, tylko za pracę kawałek chleba, to musi go wpierw oplucz, aby tak bardzo nie smakowało. Zaś najlżejsze usprawiedliwienie się, najoględniejsze zwrócenie uwagi, jest strasznem grubijaństwem u tego małego Iwssia Groźnego, który tylko grubiaństwami mówić umie.

Najsławniejszy pisarz rosyjski hr. Tołstoj, wielki filozof chrześciański, nieradstykać się z ludźmi dlatego, że przemawiają do niego z wielkiem uszanowaniem, a jego to gniewa, że nie mówią swobodnie i naturalnie, jak do człowieka. A tu zwykły bałwan ludowy, hipopotam chce odbierać cześć boską. Właściwie on sam nie wie, czego chce, bo płaszczących się uważa za durniów (słusznie) zaś nie płaszczących się uważa za wrogów. On przeczuwa, że go nikt nie może szanować, ani kochać, dlatego chciał by wszystkich męczyć i trapić. A lubi tylko tego, który mu się najwięcej trapić pozwoli, jednak rzadko go wynagrodzi, gdyż ten bałwan wychodzi z tej zasady, że bardzo dobry uczynek robi, gdy drugiego trapi. Jest to jakaś zadziorna przywara charakteru, jakiś umysłowy Masochizm*) u takiego „niedoczłeka“ (Untermensch).

On poniósł trudów wiele, wiele budował i ulepszeń porobił, ale przytem tyle naklął i nabeształ, że pogniewał wszystkich od najwyższego do najniższego i nikt mu za to nie jest wdzięczny, owszem, wszyscy szukają tylko usterek i niedokładności we wszystkiem, co zrobił. Wreszcie musiał ustąpić ze swego stanowiska i teraz patrzy z oburzeniem, jaki ten świat niewdzięczny i podły, że się do osiatku trapić nie pozwoli.

Dodać należy, że ten człowiek bez władzy, jest wcale przyzwoitym, łagodnym i postępowym obywatelem. Sam o sobie powiada, że ja już nie ten, co byłem, — Słyszycie?

Chłop ze wsi.

*) Sacher Masoch, żyd z Galicyi, literat niemiecki, pierwszy opisał pewnych rozpustników, którzy swoje kochanki lubią męczyć, krępować, wygnać im ozionki, i to im wielką rozkosz sprawia, i to się nazywa Masochizm.

Sprawy ludowe.

Piekąca sprawa. Z Pietrowic pow. Wadowice otrzymaliśmy odpis podania, jakie Urząd gminny wraz z Radą szkolną wysłali na ręce swego posła do Sejmu. Z uwagi że pismo to porusza tak żywotną i piekącą sprawę, jak reforma szkoły ludowej, umieszczamy je z miłą chęcią w „Obronie Ludu“ w tem przekonaniu, że posłowie ludowi na Sejm sprawę tę wezmą sobie do serca i w Sejmie poprą ją jak najgorącej. Szkoła dla ludu jest pierwszorzędnego znaczenia, bo jaka szkoła, taki lud. Faktem jest, że dzisiejsze szkoły ludowe w stosunku do kosztów, jakie lud ponosi, nie dają odpowiednich korzyści, co jest powodem, że szkoły ludowe mają wielkie braki, które muszą być jak najrychlej usunięte. Ponieważ pismo gminy Piotrowice porusza kilka cennych uwag, więc je pomieszczamy w całej rozciągłości.

1. Najnowszy regulamin szkolny nie pozwala użyć dzieci starszych w wieku szkolnym będących do pomocy w gospodarstwie. Ponieważ o sługi trudno (a gdy są, to też we wieku szkolnym), warunki gospodarskie wskutek klęsk elementarnych są nader smutne, a z roku na rok się wzmagają, prosimy, aby Wys. Sejm do § 67 Regulaminu szkolnego dodał uwagę, by w miejscowościach, gdzie tego potrzeba, można dzieci 5-go i 6-go roku nauki na czas prac polnych t. j. na maj i czerwiec, wrzesień i październik zwolnić od nauki, ale, by przepisany materyał naukowy mimo to był wy-

---

mięć elementarz. Zaledwo troje najmłodszych sylabizowało.

Kobieta wzięła zpod ściany wielką księgę. Zamykana była na żelazne klamry. Dzieci z pewną obawą tajemniczej czci i ciekawości patrzyły za nią.

— To są — mówiła — „Żywoty świętych“ księdza Piotra Skargi, spisane w wielkiej mądrości i gorącem nabożeństwie. Księga stara, w rodzinie mojej już mieszka pono od dwustu lat. Cudem przyszła, cudem ostaje. Dużo razy była ona w ogniu, zawsze ocalała. Prawie że sama święta, tyle w niej światła i świętości. Elementarz umiecie, to teraz z niej będziecie czytały.

Klamry przy pociśnięciu odskoczyły, księga się roztwarła na życiu świętego Stanisława.

Posunęła książkę Walkowi.

— Czytaj — rzekła — żywot męczennika i patrona ziemi krakowskiej, zabitego pod Krakowem na Skałce.

Chłopak wstał, pocałował świętą księgę, jak biblię, i zaczął czytać. Z początku ze wzruszenia i szacunku szło mu chropawo, zacinał się, lecz niezadługo oswoił się z drukiem i pomykał śmiało. Dzieci słuchały, słuchała i kobieta, chociaż umiała na pamięć, tych silnych zdań, twardych okresów, wielkich porównań, wypowiedzianych mową, zbliżoną do mowy ludu. Walek się zmęczył, cudowną księgę przesunęła do siebie Zośka i dalej z wielkich liter czytała. Dzieciom z tych czarów i ciekawości rozwarły się usta; zasłuchane, zapatrzone w księgę, siedziały nieruchome.

— Idą matki — szepnęła gospodyni, książkę zamknęła na klamry i odsunęła pod okno. — Naprzód elementarze!...

Wybiegła, stając na ścieżce obejścia.

— Witajcie — wołała — a to dziś wielki dzień, ho, ho, patrzcie, jest i Rakoczowa, Niedźwiecka, Wielowska i Michałczewska, to już nikogo nie brakuje. Chodźcie, chodźcie, spoczniecie, stroma góra, nie ma co mówić.

Matki zaczęły sapać i wzdychać. Gospodyni przypadła do Rakoczyny, ucałowały się, ujęła ją pod ramię i poprowadziła.

W izbie pozdejmowały kożuszki, przywitały się z kumą, bo choć była uboższa od nich, ale z wielkiego rodu Smerczyńskich za chłopem Porębskim, słynąca rozumem, do wszelkiej porady, na wszelakie dolegliwości i wielką wymowę.

Każda z kobiet kładła na łóżko zapłatę za naukę jej dziecka. Garniec grochu, woreczek krup, garnuszek masła, serek, faseczkę bryndzy. Potem całowały się z gospodynią, która mówiła wzruszona cicho:

— Bóg zapłać! — Z szafki wzięła przygotowaną flaszkę wódki, piły po kolei, przegryzając jarmaczną kukiełką.

Zaczął się egzamin. Kobiety usadowiły się, gdzie która mogła. Na dany znak dzieci powstały, przeżegnały się, odmawiając głośno pacierz, a zaraz potem zaczęło się czytanie z elementarza. Szło szybko i głośno. Matki wytrzeszczały oczy, wzruszając radośnie głowami.

Na zakończenie Porębska przysunęła wielką czarną księgę przed Walka. Kobiety z uszanowania przed tajemniczą świętością powstały. Klamry odskoczyły, kobieta otworzyła książkę na żywocie świętego Stanisława; matki zaparły oddech słuchając.

Chłopiec czytał płynnie i wyraźnie, po nim Zośka. Ciekawa historya brała za serca, wypełniając umysły nadprzyrodzo-

cserpany, przeznaczając na zimowe miesiące większą ilość godzin tygodniowo na naukę. Poprawka ta Regulaminu jest koniecznie potrzebną, zanim dosekamy się gruntownej reformy szkoły ludowej.

2. Domagamy się, by dzieci nasze równe otrzymywały wykształcenie z dziećmi miejskiemi, to znaczy, by dziecko po ukończeniu osterech lat nauki (4-ej klasy) a ukończonym 10-tym rokiem życia mogło bez przeszkody przechodzić do szkół średnich, by w tych 4-ech latach nauki nie potrzebowało się uczyć języka niemieckiego (średnie szkoły niech go uczą). Natomiast żądamy, by w następnych latach trzech uczęszczała młodzież do szkoły tylko w miesiącach zimowych t. j. przez listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec, kwiecień, ucząc się dziennie po 5 godzin. Na tych trzech latach możnaby ostatecznie wprowadzić naukę języka niemieckiego, o ile ludność miejscowa uzna to za potrzebne.

Naukę dopełniającą, jaka jest obecnie, zniesić, bo z niej nie ma najmniejszej korzyści. Dziecko dwa razy w tygodniu do szkoły uczęszczające na 2 godziny wyłamuje się z pod karności wychowawczej. Zamiast niej urządzić jednorazowy kurs gospodarczy z nauką codzienną oczywiście w miesiącach zimowych.

Zatem byłoby ośm lat obowiązkowej nauki. Cztery pierwsze przygotowywałyby młodzież ogólnie do szkół średnich i trwałyby po 10 miesięcy. Następne trzy lata w miesiącach zimowych także ogólnie kształcące, po których skończeniu mogłaby młodzież udawać się do szkół fachowych. Ósmy rok w miesiącach zimowych przygotowywałby pozostałą młodzież do zawodu rolniczego teoretycznie. Praktycznie kształciłaby się młodzież przy gospodarczych prawach polnych i domowych czy przy rodzicach czy przy służbodawcach. (Odczyty i specyalne kursa dla dorosłych zaznajamiałyby z nowościami z działów gospodarskich).

3. Do tak urządzonych szkół potrzeba jednakowo wykształconych nauczycieli (w jedno typowem seminaryum) z tym dodatkiem, że na wsi osiadli nauczyciele winni odbyć specyalny kurs gospodarstwa rolnego, winni należeć do najświatlejszych pedagogów, a przeważać powinny siły męskie.

4. Podział nauczycieli na różne klasy ma być usunięty.

Zanim to jednak nastąpi, żądamy 5. by Wys. Sejm jeszcze w tej kadencyi zniósł IV klasę płac nauczycieli wiejskich, których życie, utrzymanie i kształcenie dzieci znacznie więcej kosztuje jak w miastach. Do tego zaprzągnięci są do najcięższej pracy w najtrudniejszych warunkach a pobierają najniższą płacę. Krzywdy tej cierpieć nie możemy i mamy nadzieję, że Wys. Sejm prośbie naszej zadość uczyni.

Piotr Rogalski
w Piotrowicach.

Powróz ukręcony z październy.

Zapewne słyszeliście o tym głupim Franku, co się to do nieba dostał, ale tam bardzo się nudził, że nie mógł tak brykać, jakby chciał, więc postanowił uciec. I znalazł w niebie za pieczem kupę października, z tych ukręcił powróz i na nim z nieba na ziemię się spuszczał. A gdy powróz pokazał się za krótki, to urzynał u góry a na dole nadstawiał i tak coraz niżej schodził.

Tak samo i nasz rząd robi (a może i wszystkie rządy). Zaprowadził powszechne głosowanie do parlamentu, jakie jest, to jest, ale powiada, że do gmin, do sejmu powszechne wybory niepotrzebne. Więc to tak, jakby kto uregulował rzekę przy ujściu do morza, zaś resztę rzeki i dopływy zostawił nieuregulowane, przezco powódź jeszcze silniej na brzegi wystąpi i taratę regulacyę do krzty zepsuje.

Przecież pierwej powszechne wybory powinny być do gmin i do sejmów, a wtenczas i w parlamencie prawdziwi przedstawiciele narodu się znajdą.

Oni boją się socyalistów, jak ten tchórz co, uciekając przed wrogiem, wskakuje do studni, bo swoimi wykrętami, szacherkami, samowolną gospodarką cudzym groszem i inną niesprawiedliwością, wyrabiają socyalistom przysługę, dobrą markę tak, że już coraz częściej słyszy się na prowincyi: „ano, heba te socyalisty choć najlepiej. — Caveant consules!

Kiłaj.

Krzywdy i nadużycia.

Kwiatuszki z ogródka podatkowości. Podatki być muszą i płacić się je musi to rzecz naturalna. Już niechże będzie zgoda na to, że co cesarskiego, cesarzowi! Ale gdy c. k. władze podatkowe wyciągają ręce po cudzą własność, niby w tej „dobrej" wierze, że ta cudza własność jest także cesarską, to już tego za wiele i taka działalność c. k. władzy podatkowej nazywa się w zwykłym języku nadużyciem i krzywdą. Rozumiemy dbałość i gorliwość c. k. urzędników podatkowych o skarb państwowy, ale gdy ta gorliwość tak jest przesadzona, że zbyt osłabia pojęcie c. k. urzędnika podatkowego a właściwie c. k. inspektora podatkowego co jest cesarskie a co cudze a zawsze na niekorzyść tego „cudzego", na to już zgodzić się trudno i taka zbytnia gorliwość w urzędowaniu

---

nymi fantazyami. Świętość stawała przed niemi, otwierały ją ich dzieci i tajemnice czarnej księgi odchylały.

— Nie próżnowaliśmy — rzekła z pewną dumą Porębska, widząc zachwyt kobiet. — Dosyć na dziś, dzieci wracajcie do domu, a przychodźcie w poniedziałek, jutro lecę do chłopców, w niedzielę na noc wrócę.

— A bójcie się Boga, siedm opętanych mil na taki mróz, to i wietrzysko się zerwie.

Matki ubierały dzieci na drogę, tymczasem Porębska mówiła wesoło:

— Nic mi się nie stanie, radość będzie mnie gnać, a tęsknica popychać. — Nie lecę to do własnych dziecek?... Już się obraca na trzeci miesiąc, jakem ich nie widziała. A może tam one głód mrą? Biedaki ani to dobrze odziane, ani na noc okryte, księża gnają do nauki, ażeby strach.

— Bo i poco dwóch pchać do szkoły? Za ciężko na was odrazu dwóch — odezwała się Rakoczyna.

Porębska wystraszona spojrzała się przez okno, odetchnęła.

— Dobrze, że mój nie słyszał. A laczegóż to jeden ma wszyćko wiedzieć, a drugi nic? Laczego światłość ma na jednego spływać, a drugiemu skąpić, drugiego mają ciemności ogarniać. Zapracuję się, ręce pourabiam, nogi pouchodzę, a dam naukę obydwom.

— Dwóch chcecie mieć księżmi?...

— A choćby dziesięciu — a niech będą czem ino chcą, niech wrócą do chałupy, na zagon, ale niech rozum mają i tę wielką świadomość rzeczy Boskich i ludzkich, a światłość wiekuista niechaj ich nie opuszcza za życia i po śmierci!...

— Amen — powiedziały kobiety, pochylając głowy.

Dzieci odziane wybiegły, staczając się po ścieżce wśród wrzawy i wesołości na dół do gościńca.

— A niechże Bóg broni, abyśmy wam radzili chłopców z konwiktu odbierać. Tylo się tak bez to mówi, czy uradzicie na dwóch. Harujecie i dzieci uczycie, ale czy to wszystko wystarczy?..,

— Póki starczy — odpowiedziała. — Nie jestem ci taka już stara, na jesień obróciło mi się na trzydziesty rok. Bóg mi daje zdrowie, trzeźwość, to i jakoś wierzę, że ranie Najświętsza Panienka nie opuści.

Położyła rękę na czarno oprawnej księdze.

— Gdybyście wiedziały, jakie się cuda dzieją na świecie, jak malutcy, uzbrojeni w łaskę Boską, do wielkich rzeczy wąskiemi ścieżynami dochodzą! O! moje kochane kumy, pobłogosławiłybyście mnie na drogę i powiedziały: idź, bo spełniasz Jego wolę świętą!

Czuć było w głosie Porębskiej wielką wiarę, a w mowie jej czarną księgę, w którą się wczytywała. Kobiety siłę księgi odczuły i chórem powiedziały:

— Błogosławimy!...

Najbogatsza Rakoczyna dodała:

— I co będziemy mogły, pomożemy.

— Co się da, poświadczyły kumy, a Michalczewska zakończyła:

— Uczycie nam dzieci galanto, że nie ma żadnej przygany. Do kościoła z książkami chodzą, znają dobrze pacierze, że nie będzie żadnego frasunku przy pierwszej spowiedzi, a co ważniejsza przy zapowiedziach. Jegomość nie będzie się gniewał, ciskał odgrażał, że ślubu nie da. Za co my przecie musimy co nieco pamiętać o waszych chłopcach.

(C. d. n.).

nie na pochwałę, ale na skarcenie zasługuje. Nadmiar zaś gorliwości w urzędowaniu zasadza się nie na dłuższem siedzeniu w kancelaryi lub na szybszem załatwianiu wpływających kawałków — co by się bardzo chwaliło — ale na nakładaniu podatku, nawet na to, co w myśl ustawy od podatku winno być wolne. Przykładów na tego rodzaju postępowania c. k. władz podatkowych anibyś zliczył a od skarg i rekursów aż się roi w c. k. Starostwach i w c. k. Dyrekcyi skarbu. Ograniczamy się dzisiaj na wypadku, jaki zaszedł w Liszkach pow. Krakowski.

Niejaka Marya Wąsikowa wdowa, właścicielka domu Nr. 35, chcąc sobie w tych trudnych latach dla rolnictwa coś pomóda, wynajęła pokój i kuchnię p. Reinerowi za rocznym czynszem 150 kor. a dla siebie i dorosłych już 4 dzieci pozostawiła jednę izbę. Pomimo, że te 150 kor. bardzo by się przydały wdowie, oczywiście nie całe 150 kor. gdyż znaczna część odpadała na podatek, okazało się że z wielu i to poważnych względów mieszczenie się tylko w jednej izbie wraz z kilkorgiem dorosłych dzieci jest niemożliwem, więc wypowiedziała Reinerowi mieszkanie, które tenże opuścił z dniem 1/6 b. r.

O opróżnieniu mieszkania zawiadomiła w swoim czasie M. Wąsikowa dotyczącą władzę podatkową z prośbą o odpisanie podatku czynszowego. Zdawałoby się, że to odpisanie podatku czynszowego nastąpi bez najmniejszej wątpliwości. Tymczasem c. k. Władza podatkowa na podanie M. Wąsikowej odpowiedziała przeczące, która to klasyczno-austryacka odpowiedź brzmi, jak następuje:

„Nie odpisuje się, ponieważ mieszkanie nie stało próżne, gdyż po opuszczeniu mieszkania przez Reinera, Pani sama to mieszkania na własny użytek zajęłaś, a takie zmiany w ciągu roku podatkowego nie powodują odpisania podatku czynszowego“.

Sama ta odpowiedź jest już wystarczającą krytyką dla postępowania c. k. Władzy podatkowej, jednak dla większej zrozumiałości pozwolimy sobie dodać parę skromnych uwag.

Więc Wąsikowa za to, że ma odwagę i pewne poczucie porządku zająć dwie izby, by z dziećmi nie gnieść się na kupie, jak w beczce śledzie, jest skazana od swego własnego mieszkania płacić podatek czynszowy jakby już niepłaciła podatku domowo-kasowego. W odpowiedzi czytamy, że w ciągu roku podatkowego zmiany nie powodują odpisania czynszowego — ale rzecz nader ciekawa, że wynajęcie mieszkania w ciągu roku podatkowego powoduje wyznaczenie podatku czynszowego.

Według pojęcia c. k. władzy podatkowej to nie już miesiąc, ale każdy dzień jest ważny dla odpisania podatku, ale na odpisanie tego samego podatku potrzeba czekać aż się skończy rok podatkowy! I takie stosowanie ustawy ma się nazywać sprawiedliwością!? Możeby się też c. k. władza podatkowa raczyła choćby odrobinę zastanowić i zapytać się skąd ten właściciel izby, który już czynszu nie pobiera, weźmie na opłacenie podatku czynszowego. Na jakiej podstawie ma płacić podatek od tego, czego nie ma?

Prosilibyśmy, by c. k. Władze podatkowe w wyznaczaniu podatków wszelakiego rodzaju były więcej wstrzemięźliwe i nie domagały się płacenia cesarzowi, co nie jest cesarskie.

Wydalanie Polaków. Z Katowic na Szląsku wydaliły władze pruskie cały szereg obywateli austryackich. Między wydalonymi znajduje się właściciel kawiarni „Kaisor-Café“, który od 24 lat przebywał w Katowicach. Wydalono także całą jego dalszą rodzinę.

Dzienniki pruskie podają jako powód tych wydaleń, że przybyli z Austryi Polacy rzekomo prowadzą agitacyę niby szkodliwą i niebezpieczną dla państwa pruskiego. Kiedy się to przebierze miara tej bezczelności pruskiej — Bóg raczy wiedzieć.

Ostatnie wiadomości ze świata.

Wiedeń. Dnia 1 paźdz. odbyła się Rada ministeryalna, na której dyskutowano nad obecnem położeniem politycznem w Austryi i nad środkami, któreby mogły uruchomić Sejm czeski.

Zwołanie Rady państwa. naznaczyła Rada ministeryalna na dzień 20 października.

Berno. Na posiedzeniu d. 1 paźdz. sejmu morawskiego pos. Fiedler zgłosił wniosek o poczynienie kroków celem najrychlejszego wprowadzenia „palenia zwłok“.

Grac. W Sejmie styryjskim poseł Wagner postawił wniosek o zaprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia od szkód elementarnych a posłowie słowieńscy zgłosili wniosek o objęcie przez państwo 50 procent ciężarów szkolnych w celu uzdrowienia finansów krajowych.

Katastrofy kolejowe, Koło stacyi Kralitz na Morawach zderzył się pociąg towarowy z osobowym, przyczem naczelnik stacyi Kastel został zabity.

W pobliżu Reverdo we Włoszech pociąg osobowy, nadchodzący z Medyolanu, wjechał na pociąg, stojący na stacyi. Zderzenie było tak gwałtowne, że wagony formalnie powbijały się jeden w drugi. W ciągu pierwszej godziny wydobyto z pod szczątków wagonów 20 zabitych.

Walki w Maroku. Dnia 2 paźdz. przedsięwziął oddział wojska hiszpanów z Seluan rekonesans. Po zrekognoskowaniu terenu Hiszpanie cofnęli się w dobrym porządku, gdy nagle gen. Vicario padł trafiony kulą w głowę. Maurowie, zachęceni tem, rozpoczęli ogień, ale silnym ogniem hiszpańskim zostali zmuszeni do cofnięcia się. Po stronie hiszpańskiej jest 235 zabitych.

Posiłki dla Hiszpanów. Na prośbę gen. Mariny, aby ze względu na rozległość terenu wojny, przysłano mu posiłki, rada gabinetowa uchwaliła wysłać jeszcze jedną dywizyę, przyczem prezydent gabinetu oświadczył, że ta wysyłka wcale nie spowoduje rozszerzenia pierwotnego planu wojny.

Na gorze „Laxia“ spostrzeżono 1500 Maurów. Sądzą, że niektóre oddziały szczepów przyłączyły się do wojska. Maurów rozprószono.

Infant Carlos burdoński wyjechał do Melili. Król i królowa odprowadzili go na dworzec; publiczność zgotowała mu owacyę.

Prezydent gabinetu Maura, wróciwszy z posłuchania od króla, oświadczył w wywiadzie, że rząd musi jak najrychlej ukończyć kampanię marokańską i dlatego trzeba do Melili wysłać nowe oddziały wojskowe.

Ameryka.

Zamach na prezydenta Tafta. Z Nowego Jorku donoszą, że w Portland aresztowano d. 4 paźdz. niejakiego Arthura Wrighta w chwili gdy chciał spełnić zamach rewolwerowy na prezydenta Tafta, który właśnie przejeżdżał automobilem. Wright który miał przy sobie torbę z nabojami zwrócił już przedtem na siebie uwagę policyantów, detektywów i przechodni, ponieważ kilka kroków przed automobilem chciał włożyć rewolwer do aparatu fotograficznego. Prócz Wrighta aresztowano także kilka osób, które usiłowały zbliżyć się do automobilu. I u tych znaleziono rewolwery i naboje.

Przypuszczają jednak, że są to anarchiści, chcący zemścić się na Tafcie, któremu zarzucają, iż dał inicyatywę do szeregu ustaw, skierowanych przeciw anarchistom i anarchizmowi.

Prezydent Taft podczas całego zajścia zachował całkowicie zimną krew.

Serbia. W gazetach serbskich sprawa następstwa tronu corna żywiej jest omawianą. Dziennik „Zwono“ prowadzi ostrą polemikę przeciwko dworowi, który wyłącznie dąży tylko do uzyskania wysokich pensyj dla członków rodziny. Pismo protestuje przeciwko łpłaceniu długów byłego następcy tronu przez państwo.

KRONIKA.

Słuszne żądanie. Wyborcy pow. chrzanowskiego zwrócili się do swego posła na Sejm hr. Mycielskiego z żądaniem, aby wobec tak wielkiego niedoboru w budżecie na krajowym starał się jak najusilniej o zniesienie wysokich zapomóg dla teatrów z funduszów krajowych. Wyborcy pow. chrzanowskiego słusznie zauważają, że teatry powinny się z własnych dochodów utrzymywać jak i inne przedsiębiorstwa. Lud biedny, wyniszczony klęskami różnolitego rodzaju niema najmniejszego obowiązku składać swój krwawy grosz na to, by się inni bawili i używali. Kto się chce bawić, niechże sobie sam za tę zabawę płaci.

Matka. Pod tym tytułem będzie drukowaną w „Obronie ludu“ przepiękna powieść Sewera, osnuta na tle ludowem. Jesteśmy przekonani, że powieść ta, której druk rozpoczyna się już w dzisiejszym Nrze „Obrony ludu“ zainteresuje wywsokim stopniu wszystkich czytelników i prenumeratorów naszych.

Ale się chwycił. Do sklepu żelaznego Schamrotha w Krakowie przybył wczoraj niejaki Marcin Łatak z Kamienia, pow. Kraków, i przedstawił list burmistrza Skawiny, p. Ludwikowskiego, z żądaniem wydania towaru za 500 koron, który sobie oddawca listu sam wybierze oraz gotówki 20 koron. Już kupiec Schamroth gotów był uczynić zadość żądaniu p. Ludwiko-

wskiego, którego znał osobiście, gdy w tej samej chwili wszedł do sklepu we własnej osobie sam p. burmistrz Ludwikowski, który interpelowany przez Łutca o dostawę towaru, zdumiał się z początku bardzo, następnie wyjaśnił, że z łodzi tu chyba oszustwo, którego sprawcę należy aresztować. Istotnie tak się stało, a Łatak, prowadzony do aresztów, klął nagłos dziwny traf, który właśnie sprowadził p. Ludwikowskiego tam, gdzie go najmniej było potrzeba.

Wielka katastrofa kolejowa wydarzyła się dnia 2 paźdz. za stacyi Podwysokie we wschodniej Galicyi. Pociąg osobowy, idący z Tarnopola, najechał na stacyi podwysokie na szybującą lokomotywę, skutkiem czego nastąpiło bardzo silne zderzenie. Lokomotywa i 10 wagonów pociągu tarnopolskiego uległo zupełnemu zdruzgotaniu. Również silnie uszkodzoną została szybująca lokomotywa.

Wskutek zderzenia zginął na miejscu konduktor pociągu tarnopolskiego, Franciszek Kromp, a ciężkie rany odnieśli: konduktor Maryan Dubanowski i palacz Bodakiewicz, oraz maszyniści: Zawisza z maszyny pociągu tarnopolskiego i Grabowski z maszyny szybującej.

Lekkie rany odnieśli konduktorzy Sawozuk Adam i Karaś.

Rannych przewieziono o godz. 11·30 w nocy do Tarnopola. Na dworcu rozegrały się wzruszające sceny.

Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie złe nastawienie zwrotnicy.

Pobicie biskupa we Włoszech. Biskup katolicki Adryi, monsignor Boggiani, napadnięty został przy odjeździe z tego miasta na dworcu kolejowym przez tłum ludu, który go opluwał i ciężko poranił. Krwawiącego z kilku ran biskupa zaniesiono do wagonu bezprzytomnego. Przyczyną tego napadu miała być ta okoliczność, iż biskup, za zezwoleniem Rzymu, przeniósł stałą swoją rezydencyę z Adryi do Rovigo. Wywołało to wśród ludności Adryi takie oburzenie, iż posunęli się aż do czynnej napaści na swoją głowę duchowną.

3 tysiące robotników ziemnych poszukuje Zarząd budowy zbiorników ropy w Kolpcu (p. Drohobycz), o ile możności specyalistów, a w każdym razie silnych, do ciężkiej pracy zdolnych robotników, przedewszystkiem do kopania i wywożenia ziemi w taczkach a w drugim rzędzie także do ubijania wałów.

Narzędzia potrzebne (łopaty, dżagany, taczki) otrzymają robotnicy na miejscu, o ile ich nie przywiozą ze sobą. Pomieszczeni będą w barakach i szopach wybudowanych w tym celu.

Fachowy i pilny robotnik zarobi przy skordowej robocie 4—5 koron a nawet wyjątkowo do 6 K. dziennie, płaca dzienna nie akordowa wyniesie 3—4 koron. Wiktu robotnicy nie dostają, natomiast ułatwi się im wyżywienie się, w szczególności sprowadzać się będzie na miejsce wiktuały i urządzi się jedną lub kilka kantyn, także ciepłą strawę przywozić się będzie ze wsi okolicznych.

Koszta podróży zwróci się robotnikom o ile przy robocie wytrzwają przynajmniej trzy tygodnie, a mianowicie w ten sposób, że koszta te, o ileby zostały z góry przez Zarząd budowy zbiorników pokryte, potrącone zostaną z wypłaty pierwszego tygodnia, natomiast po trzytygodniowej robocie potrącenie to zostanie zwróconem.

Wypłata odbywa się co tygodnia; przy akordowych robotach stósownie do umowy pozostanie pewna rezerwa aż do ukończenia roboty.

Robota jest bardzo pilna i wobec spóźnionej pory roku musi być prowadzoną z niesłychanym pospiechem, przeto oi tylko robotnicy zostaną przyjęci, którzy bezzwłocznie się zgłoszą.

Zarząd budowy tych zbiorników sprowadza więc w tem przymusowem położeniu robotników, skąd tylko może ich dostać (tagże z Węgier i Rumunii). Robotnicy krajowi winni więc natychmiast się zgłaszać do tej roboty, w przeciwnym bowiem razie całe zapotrzebowanie rąk roboczych pokryte zostanie ze stratą naszych robotników przez robotników obcokrajowych.

Zgłaszać się należy pod adresem niżej podanym. Informacyj zasięgać można także u inżyniera p. Wacława Wolskiego we Lwowie przy ul. Kaleczej l. 20.

Krajowe
Biuro pośrednictwa pracy
we Lwowie.

Związek teatrów i chórów włościańskich we Lwowie komunikuje nam, że drugie Ogólne Zebranie delegatów Teatrów i chórów włościańskich oraz członków Związku odbędzie się w niedzielę dnia 10 października b. r. we Lwowie w sali Rady powiatowej (ul. Mochnackiego L. 4. I. p.). Początek o godz. 10. przed południem.

Pojedynek z lichwiarzem. W Neapolu odbył się niezwykły pojedynek, mianowicie między niejakim Torre Parro, należącym do najpierwszych sfer towarzyskich, a lichwiarzem nazwiskiem Nicolo. Przeciwnicy podczas pojedynku wymienili ogółem 40 strzałów i obaj wyszli bez szwanku, a natomiast jeden ze świadków został ciężko raniony. Pokazuje się co to byli za „strzelcy“ !?

Intralne kominiarstwo. Niedawno zarząd królewskiej mennicy angielskiej w Londynie kazał oczyścić olbrzymi komin fabryczny tej mennicy. Firma, której oddano oczyszczenie komina, była na tyle mądrą, że sadze z wewnętrznych ścian komina poddała oczyszczającemu działaniu chemicznemu. Sadze, które dostały się do komina z pieców do topienia metalów, zawierały pewien procent złota. Firma przedsiębiorcza uzyskała z sadz ilość złota wartości około 4.500 koron. Po tem doświadczeniu dyrekcya mennicy postanowiła na przyszłość czyścić komin we własnym zarządzie, a dochód ze złotodajnych sadz oddawać na rzecz robotników, pracujących w mennicy.

Zatrucie czworga osób. W Zbarażu zdarzył się tragiczny wypadek, który spowodował śmierć trojga osób. Mikołaj Janczak, kowal, zbudował sobie piwnicę i wypalał ją wewnątrz plewami z lnu i konopi. Chcąc się przekonać, czy ogień nie wygasł, wysłał swego chłopca, 15 letniego Biernata, aby zobaczył. Gdy chłopak nie wracał, wysłał drugiego, Biłousa, wreszcie poszedł sam. Gdy z piwnicy nikt nie wychodził, żona Janczaka zaczęła przeczuwać coś złego. Na krzyk jej przybiegł rolnik Dembowski i zdołał wyciągnąć z piwnicy nawpół żywego Janczaka. Następnie wskoczył do lochu, by ocalić obu chłopców. Trujące gazy jednak, powstałe ze spalenia konopi, zabiły i jego. Padł obok obu chłopców. Po kilku godzinach wydobyto z piwnicy ozbrzmiałe trupy. Janczak jest ciężko chory, lekarze wątpią, czy uratują mu życie. Byłaby to czwarta ofiara. Przyczyną okropnego wypadku była zła konstrukcya piwnicy, do której schody prowadziły tak, że niemożliwem było szybkie z niej wyjście.

Dziatwa Sawickiego. Taką nazwę otrzymała banda rozbójnicza, która obecnie grasuje w gub. czernichowskiej. Szerzy ona panikę wśród ludności swojem okrucieństwem. W tych dniach banda dokonała niesłychanie okrutnej zbrodni w chutorze Stożków pod Bachmaczem. Chutor ten zamieszkiwał 72 letni Szczepan Siedenko, ze starą swą żoną, Eugienią. Uchodzili oni w okolicy za ludzi bogatych. Pewnej nocy do domu ich wtargnęli rozbójnicy wołając: „Dawaj pieniądze!“ Otrzymawszy odpowiedź odmowną, bandyci zaczęli torturować starca; przedewszystkiem więc dłutem obdarli mu skórę z twarzy, następnie rozłupali głowę. Gdy starzec żyć przestał, okrutnicy wzięli w swe obroty żonę jego. Złamali jej najpierw rękę lewą, przecięli wierzchnią wargę, wybili dwa zęby i obdarli uszy. Staruszka ducha wyzionęła. Po dokonaniu takiego okropnego mordu, rabusie przetrząsnęli dom od dołu do góry i podobno znaleźli tylko około 10 rubli. Kilku podejrzanych zbrodniarzy uwięziono.

Ostatnie chwile mordercy i jego testament. Przed kilku dniami w mieście Valence (Walens) we Francyi stracono trzech morderców, którzy w okropny sposób kilkanaście osób zabili. Posłowie socyalistyczni prosili prezydenta repupliki o ułaskawienie ich, ale prezydent odmówił. Dzienniki francuskie podały niektóre szczegóły tyczące się egzekucyi.

Herszt bandy Dawid, do samego końca okazywał to samo cyniczne usposobienie, które już podczas rozprawy sądowej wywołało oburzenie publiczności. Ze zgiełku i hałasu zgromadzonych przed więzieniem tłumów, domyślił się Dawid, że wyrok zatwierdzono. Stanął przy oknie i zawołał: „No, czas już w drogę!“. Gdy go oficyalnie zawiadomiono, że prezydent Rzeczypospolitej odrzucił podanie o amnestyę, Dawid nie stracił zimnej krwi. Roześniał się, a potem zaczął śpiewać aryę z *Fausta*: Bądź pozdrowiony o mój ostatni poranku! Zażądał następnie papieru listowego, by napisać list do żony i domagał się, by go stracono ostatniego.

— Nie chcę, by mi się tamte gałgany przypatrywały — dodał.

Na zapytanie czy ma jeszcze co do powiedzenia, oświadczył:

— Mógłbym wam jeszcze opowiedzieć o ośmiu pięknych sprawkach, ale nie warto z tego robić historyi.

Gdy go wyprowadzono z więzienia na plac egzekucyi, zapalił papierosa i odezwał się do dozorcy:

— Wilgoć i błoto! Nabawię się jeszcze kataru.

Pociechy duchownej nie chciał przyjąć. Przechodząc obok dziennikarzy zawołał:

— Dzień dobry panom! Przyjemnej zabawy!

Ostatnie słowa Dawida, już na gilotynie, były:

— Bądź zdrowa ludzkości!

Dawid pozostawił po sobie testament, który stanowić może ciekawy przyczynek do psychologii kryminalnej. Brzmi on w głównych ustępach:

„To jest mój testament. Ponieważ pozostawiono mi swobodę rozporządzania

tem, co posiadam, zarządzam: panu Cochery, ministrowi finansów, zapisuję moje koszta procesu, by je dołączył do budżetu marynarki i spodziewam się, że wynajdzie on nowe podatki, by francuskim głowom baranim wyciągnąć pieniądze z kieszeni. Kamizelkę i kurtkę aksamitną zapisuję Feynierowi, dyrektorowi więzienia, jako odszkodowanie za poniesione na mnie wydatki. Wypowiadam nadto ostatnie me życzenie: na drogach publicznych Francyi powinny być ustawiane miniaturowe gilotyny. Z pewnością zmniejszy się wtedy we Francyi liczba zbrodni. Nie ma się nawet wyobrażenia, jak się apasze boją gilotyny. Może się wtedy poprawią, czego im życzę. Pisałem w celi mojej przy zupełnej przytomności ciała, a zwłaszcza umysłu. *Louis David*".

Panika w szkole. Z Nowego Jorku donoszą o strasznym wypadku. Dnia 27 wrzobchodziła tamtejsza gmina włoska narodowe święto. Nieznany sprawca podrzucił bombę w pobliżu włoskiej szkoły na Jersey City, wzniecając wśród dzieci szkolnych przekonanie, że to „Czarna ręka" chce wysadzić szkołę w powietrze. Powstała straszna panika. Setki dzieci stłoczyło się na wąskich schodach, wiodących ku drzwiom. Nieszczęściem były one zamknięte. Wszczęła się straszna walka. Kiedy policya otworzyła drzwi, oczom obecnych przedstawił się przerażający widok. Na stosie kilkumetrowym leżały dzieci stłoczone jedne na drugich. Kilku chłopców uratowało się, skacząc na ręce zgromadzonego przed gmachem tłumu. Ośm dziewczynek i pięciu chłopców znaleziono bez życia, kilkadziesiąt było potłuczonych i poranionych.

Masowe otrucie wódką. Z Budapesztu donoszą: Chemiczny instytut centralny stwierdził, że skutkiem otrucia wódką, zawierającą alkohol metylowy, zmarło 52 osób, a 71 ciężko zachorowało. Dyrektor Towarzystwa importu wina i kawy, Szabo, który sprowadził tę wódkę, uciekł.

Zarząd szkoły w Branicach p. Pleszów

wysyła szczepy jabłonie 1—2—3 letnie po 20 h. 32 h. i 48 h. grusze 1—2—3 letnie po 28 h. 40 h. i 60. truskawki 100 sztuk 1 K. cebulki białej lilii po 30 h. Silne roje dobrze zaopatrzone do zimowli po 20 K. Upraszа się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty, a wrazie zapytania o dołączenie marki lub korespondentki.

Z powodu słabości właściciela jest w Gawlinach obok Limanowy

obok wielkiej fabryki

dom do sprzedania lub wydzierżawienia o 9 ubikacyach i ogród morgowy, na zakład przemysłowy, restauracyę, kawiarnię, masarnię, mleczarnię, pralnię.

Wiadomość: **J. DYREK w Starym Sączu.**

Gotowa pościel

z czerwonej nasypki, dobrze napełniona, i pierzyna lub 1 pierzat 180 cm. długości, 116 cm. szerokości K 10, K 12. K 15 i K 18, 2 metry dług. 140 cm. szerok. K. 15 — K 18. — K 21, 1 poduszka 80 cm. dług. 58 cm. szerok. K 3— K 3.50 i K 4. 90 cm. długości, 70 cm. szerok. K 4.50 i K. 5,50. Sporządza się także według sporządzonej miary. Potrójne materace rozbarowe na 1 łóżko po 27 K lepsze 33. Wysyłka franko za zaliczką od 10 K w górę Zamiana i zwrot za wynadgrodzeniem portoryów dozwolone.

Benedykt Sachsel

Lobes 307 w Czechach.

Największy dom exportowy

S. PELZ

Kraków, ul. św. Gertrudy Nr. 45.

założony w 1873 roku

poleca

męskie ankr. remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza, z godłem polskiem, z obrazami świętymi, dobrze idący na minutę wyregulowany

koron 3 90.

HARMONIKA

z 8 klawiszami pięknie wykonana K 2 90

w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami i klawisze z perłowej masy

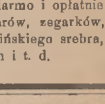

K. 9·60.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, oraz towarów muzycznych i t. d.

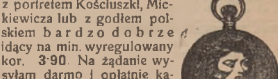

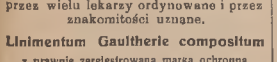

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane.

Linimentum Gaultherie compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra. Juljusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h, 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra. Juljusza Franzosa w Tarnopolu.

W Makowie, do nabycia w aptece L. Froncza w Krakowie, w aptece Wiśniewskiego i Marudzińskiego.

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych wieśniaków przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za liczby towar kazą im drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos najlepszej jakości.**

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane. Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centim.	65	70	75	80	85	90
Cena w koronach:	1.50	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—
Drugi rodz. spec. k.	2.10	2.20	2.30	2.40	2.50	2.60

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos — 3 50 kos — 8 DARMO.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać 2 kor. zadatku.

Oprócz kos mam na składzie brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K 70 h para. Sierpy kowalskie zębato z rączkami po 60 hal. — Brusiki orańskie po 30 h za sztukę.

STEFAN DOBUSZCZAK

w **DOLINIE** koło Stryja (Galicya).

Męski ankier remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący na min. wyregulowany kor. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.

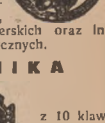

HARMONIKA

z 8 klawiszami kor. 2,90

z 10 klaw. pięknie wykonana kor. 4,90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3 ma rejestrami i klawisze z perłowej macicy koron 9.90.

F. PAMM. Kraków,

ul. Zielona Nr. 3—20.

Tylko tanie a dobre

WYROBY
::TKACKIE::
można
kupować jedynie
w TKALNI
Wawrzyńca
Baruta
w KORCZYNIE
obok Krosna.

Próbki wysyłam darmo i opłatnie każdemu. Zamiana towaru dozwolona

Tanio do sprzedania

dla P. P. Studentów i P. T. Publiczności: 1 kołdra i 2 gotowe prześcieradła lniane za 16 K, 18 K, a najlepsze 20 K. wełn. 24 K.

Tudzież 1 siennik gotowy, 6 ręczników, 6 chusteczek do nosa, za 12 Koron.

Wszystko opłatnie.

Tkalnia ANTONIEGO BARUTA
„Pod opieką św. Józefa"
w Korczynie, Galicya.

Warszawa w 1794 r.

DZIEŁO HISTORYCZNE,
napisane przez
Ks. Wacława Kapucyna
wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratorów „Obrony ludu" i K. 10 h. — wraz z wysyłką pocztową. Dla nieprenumeratorów cena 2 korony. Zamawiać i pieniądze przesyłać przekazem pocztowym należy pod adresem:

„Obrona ludu" Kraków Pijarska 13.

Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu pieniędzy.

Rzadka okazya!!

Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko K. 3·90.

Nabywszy znaczną ilość zegarków, jestem w stanie sprzedać i piękny 36 godz. Brytania srebrny Ank. Remontoir z szwajcarskim werkiem grawirowany, z pięknym posrebranym łańcuszkiem tylko za K. 3·90. Również wspaniały Elektro pozłacany 36 godz. Ank. Remon. z najlepszym werkiem i z łańcuszkiem Elektro pozłacanym za K 4·70 5-letnia gwarancya na każdy zegarek. Wysyłka za pobraniem pocztowem.

Ignacy Cypres -- Kraków
ul. Floryańska Nr. 49-2 Dom eksportowy.

Bogato ilustrowane cenniki z 4000 wzorami zegarków, biżuteryi, instrumentów muzycznych jak też przyborów zegarmistrzowskich wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Półtora miliona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy polecam najnowszy mój wyrób

Bibułek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 h.
w opasce . . . . . 4 h.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych
Mr W. Bełdowski
Kraków, Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalnia Józefa Jórasza
„pod opieką Najśw. Rodziny"
w Korczynie obok Krosna (Galicya).
(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.

Magazyn wysyłkowy wyrobów tkackich

Braci Towarnickich

Lwów, Kopernika 17.

Wysyłają franko wzory płócien, szifonów, zefirów, exfordów, batystów, drelichów, obrusów, ręczników, materyi wełnianych, chusteczek i bieliznę męską i damską.

CENY NIZKIE. — TOWAR DOBOROWY.

Galicyjskie Towarzystwo św. Rafała.

Kto wybiera się do Ameryki chce jechać wygodnie, tanio i szybko przez morze, bo tylko 6 a najdłużej 8 dni, kto nie chce być przez różne emigracyjne biura i tak jawnych jak pokątnych agentów bałamuconym, wyzyskiwanym i oszukanym, ten niech się udaje po wszelkie informacye tylko do

Galicyjskiego Towarzystwa św. Rafała
ul. Pijarska l. 13. w Krakowie.

Zjednoczone austr. akcyjne tow. żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA"

Regularny i bezpośredni ruch z AUSTRYI do AMERYKI, KANADY, itd.

Rozkład jazdy:

a) z Tryestu do Nowego-Jorku

		Ceny jazdy z Krakowa: I. klasy	II. klasy	III. klasy
Laura	21. sierpnia	K. 431.40	K. 330.10	K. 208.80
Maria Washington	2. września	„ 431.40	„ 355.10	„ 208.80
Alice	11. „	„ 431 40	„ 330.10	„ 208.80
Oceania	18. „	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Argentina	25. „	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Laura	9. października	„ 331.40	„ 330.10	„ 208.80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne).

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork od Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Sofia Hohenberg	19. sierpnia	K. 731.40	K. 555.50	K. 118.80
Franceska	30. września	„ 731.40	„ 555.50	„ 118.80
Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro				K 158.80

ZMIANY ZASTRZEGA SIĘ.

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

Kraków, ul. Lubicz 7, (naprzeciw dworca kolej.) — Lwów, ul. Na Błonie l. 2. — jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye.

Biuro spedycyjno komisowe.

Wydawca i Red. odpowiedzialny: Ks. Andrzej Szponder. Drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu.